Nr. 45. Olsztyn. 4 czerwca 1892. Rok VII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Wszystkim szan. Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciołom pisma naszego zasyłamy serdeczne życzenia wesołych i szczęśliwych Swiąt!

Zesłanie Ducha św. na Apostołów.

Dzień Zielonych Swiątek, dzień pięćdziesiąty po zmartwychwstaniu Pana Jezusa ma dla nas chrześcian katolików bardzo ważne znaczenie, podobnie jak dzień ten był téż ważnym dla żydów w Starym Zakonie.

Dzień ten z rozkazu Boskiego obchodzili żydzi corocznie na pamiątkę, że w tym dniu dane im były przykazania na górze Synai. Żydzi ofiarowali w to święto Panu Bogu pierwsze owoce ziemi, pierwszą zieloność z owoców i zbóż i ztąd nazywa się ono świętem zielonem.

To wszystko było obrazem tego, co się stać miało w Nowym Zakonie. Czytamy zaś w Ewangelii św., że dnia pięćdziesiątego po zmartwychwstaniu P. Jezusa, Duch Przenajświętszy zstąpił na Apostołów, wyrył w ich sercach nowe prawo, i że w tym dniu pierwsze owoce chrześciańskiego żniwa były Bogu ofiarowane, bo na pierwsze kazanie św. Piotra nawróciło się trzy tysiące żydów jerozolimskich. Lecz przypatrzmy się bliżéj okolicznościom, jakie towarzyszyły przyjściu Ducha świętego.

Dzieje Apostolskie napisane przez św. Łukasza Ewangelistę, tak nam opowiadają o tém zdarzeniu: „Gdy się spełniło dni pięćdziesiąt i gdy uczniowie Pana Jezusa byli wszyscy zgromadzeni razem — stał się z prędka z nieba szum jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały im się rozdzielone języki jakoby ognia.“ (Dzieje Apostolskie rozdz. 2).

Wiadomość o tém zjawisku rozbiegła się wnet po całéj Jerozolimie i wszyscy dziwowali się bardzo, gdy Apostołowie, którzy wkrótce zjawili się na ulicach, przemawiali różnymi językami. Skutki tego były wielkie, bo jakeśmy wyżéj nadmienili, zaraz 3 tysiące żydów nawróciło się do Pana Jezusa, który po to zesłał na Apostołów Ducha św. by ich umocnić we wierze i oświecić, i stało się, że ci teraz zrozumieli całą naukę Chrystusa Pana, którą im tenże niedawno głosił, i stali się tak odważnymi, że nie bali się iść na męki, na śmierć nawet za swego Mistrza, Boga i Odkupiciela. Poczęli tedy głosić nowe prawo, prawo Chrystusowe, to jest Jego naukę i nawracać ludzi do wiary chrześciańskiéj.

Niedawno przedtém, bo w czasie męki i ukrzyżowania Pana Jezusa byli pełni bojaźni i trwogi, teraz idą śmiało na cały świat i głoszą naukę Zbawiciela Pana.

I któż dał im tę mądrość? Kto wlał w nich tę odwagę? — Oto Duch św., który zstąpił na nich w postaci ognistych języków.

Te ogniste języki, które były symbolem Ducha św., miały i to także oznaczać, że Apostołowie obowiązani są głosić Ewangelię wszystkim ludom i narodom mówiącym różnymi językami, albo także, że Apostołowie stali się niejako językami Bożymi w tém znaczeniu, że głosili nie swoją naukę, ale naukę Bożą, a sami byli tylko narzędziami i sługami Boga.

Języki te oznaczają także, że do Kościoła Chrystusowego należą wszystkie narody, czyli że Kościół nasz św. jest katolickim, to znaczy powszechnym.

W tę wielką uroczystość Zielonych Swiątek prośmy Ducha św., abyśmy i my i dzieci nasze prawdy Wiary św. mogli słyszeć zawsze wykładane w naszym języku ojczystym i aby nam nigdy nie zabrakło kapłanów, którzyby słowo Boże w naszym języku nam głosili i do miłości Bożéj serca nasze zapalali.

Co słychać w świecie?

Posłowie polscy, panowie Czarliński, Schroder i ks. Neubauer byli u ministra oświaty p. Bosse i pytali go, czy na petycyą ojców rodzin o lepszą naukę dzieci polskich nie ma odpowiedzi i poprawy. Pan minister powiedział, że sam pojedzie w Poznańskie i do Prus zachodnich, będzie odwiedzał szkoły, aby się przekonać, jak też na prawdę jest z nauką religii i jakie postępy robią dzieci polskie, gdy je teraz nie w ojczystéj mowie polskiéj nauczyciele uczą. Poprzednio mówili już z panem ministrem o téj sprawie książę Radziwiłł, ksiądz Jażdżewski i panowie Komierowski i Cegielski. Wszystkim powiedział pan minister to samo.

Tak samo posłowie górnoślązcy, panowie Letocha, Szmula i Zaruba mieli posłuchanie niedawno temu u p. ministra oświaty. Powiedzieli oni, jak się to niektórzy nauczyciele z polskiemi dziećmi obchodzą. Pan major Szmula przeczytał panu ministrowi artykuł z „Katolika“ z Laurahuty, w którym napisano, że pewna nauczycielka polskie dzieci osłami nazwała i przed niemi spluwała z tego powodu, ponieważ się polskiéj mowy trzymają. Przytoczył też jeszcze inne sprawki nauczycieli i prosił pana ministra, ażeby jak najprędzéj wydał ostre rozporządzenie, zakazujące podobnego postępowania. Pan minister nie ukrywał swego zdziwienia i oburzenia nad takiemi rzeczami. Spodziewać się można, że pan minister zapobiegnie dalszym wybrykom nauczycieli i tych nauczycielek.

Niemcy. Ciągle jeszcze rozmaite chodzą pogłoski, że rząd zamierza w przyszłéj jesieni zażądać od parlamentu wielkich sum na powiększenie

armii niemieckiéj. Niektóre dzienniki berlińskie zapewniają, że to już jest pewnym i że trzeba być na to przygotowanym. Równocześnie jednak z dniem, kiedy armia niemiecka będzie powiększoną, ma być zaprowadzona dwuletnia służba wojskowa, ale tylko przy piechocie. Żołnierze zaciągnięci do konnicy, będą musieli służyć trzy lata. Berlińska gazeta „Post“ pisze, iż wie z bardzo wiarogodnego źródła, iż rząd na prawdę nosi się z myślą zaprowadzenia 2-letniéj służby wojskowéj. Tylko żołnierze leniwi i źle się prowadzący będą musieli służyć trzeci rok. Obecnie 3-letnia służba wojskowa jest obowiązkową, a darowanie 3-go roku było nagrodą za okazaną pilność i dobre prowadzenie się. Później ma być obowiązkową 2-letnia służba, a jeżeli który z żołnierzy będzie musiał służyć 3 lata, to tylko za karę. Tak zapewnia berlińska „Post“ i inne dzienniki berlińskie.

— Do Berlina przyjechała w poniedziałek królowa rejentka z 12-letnią królową niderlandzką wieczorem o godz. 7 méj, witana przez cesarza i cesarzową, oraz wszystkich obecnych w Berlinie książąt królewskiego domu. Cesarz przy powitaniu pocałował młodziutką królową w czoło i policzki, a królowéj rejentce ucałował ręce. Muzyka grała pieśń orańską.

— Gazety liberalne niemieckie nie mogą się dotąd uspokoić, że zmarłemu burmistrzowi berlińskiemu panu Forckenbeck odmówiono katolickiego pogrzebu i że stronnictwo centrum nie wzięło udziału w pogrzebie. Jak „Freisinnige Ztg.“ (wolnomyślna gazeta) donosi, to katolicki przewodniczący rady miejskiéj berlińskiéj, dr. Stryck miał oświadczyć, że wskutek zajść przy pogrzebie Forckenbecka, występuje z kościoła katolickiego.

— Owego rzezaka żydowskiego, Buszofa w Xanten nad Renem, którego podejrzywają, że chłopca chrześciańskiego zamordował, stawią niedługo przed sąd przysięgłych. Żonę i córkę jego wypuszczono z więzienia.

Węgry. Do królestwa węgierskiego należy także kraj zwany Siedmogrodem, w którym mieszka dużo Rumunów. Tych biedaków Węgrzy uciskają co niemiara i chcą ich na gwałt na Węgrów przerobić. Ale Rumuni bronią się, a teraz wysłali posłów do cesarza austryackiego ze skargą na rząd węgierski. Ten rząd jednak dał znać ministrom we Wiedniu, ażeby Rumunów przed cesarza nie przypuszczono i tak się też stało. Rumuni odjechali ze smutkiem do ojczyzny. Węgrzy wogóle są zaciętymi nieprzyjaciołmi innych narodowści i gdyby po ich woli szło, toby całą Austryą zwęgrzyć chcieli. Jest jedna piosenka, w której stoi, że „Węgier, Polak, dwa bratanki“, — ale lepiéj się w tej zaciętości z Węgrami na braterstwo nie pisać.

Holandya. Piękne rozporządzenie wydał dla wojska minister wojny Seyffard. Otóż, aby nie przeszkodzić rekrutom wciąganym do wojska, w odwiedzaniu nabożeństwa w niedzielę, nie potrzebują w poniedziałek stawić się do swego garnizonu, lecz dopiero we wtorek. Dalej zaleca minister w celu podniesienia w wojsku ducha religijnego, aby żołnierze wstępowali do katolickich lub ewangielickich stowarzyszeń młodzieńców. To pięknie.

Uchwały
walnego zebrania katolików odbytego w Magdeburgu 26-go maja.

1) Zebrani w Magdeburgu katolicy wyrażają głębokie ubolewanie z powodu cofnięcia projektu szkólnego hr. Zedlitza, ponieważ uznawali w nim szczerą chęć postawienia szkoły na podstawie chrześciańskiéj celem zwalczania antireligijnych i antipaństwowych dążności naszych czasów.

2) Zebranie potępia jak najstanowczéj usiłowania socyalnéj demokracyi. Nie liberalizm, ale jedynie chrześcianizm jest zdolny uleczyć niedomagania czasów obecnych.

3) Zebranie żąda zupełnéj wolności Kościoła katolickiego, a mianowicie żąda przywrócenia wszystkich zakonów.

4) Zebranie oświadcza, że mimo wszelkiego uznawania znaczenia trójprzymierza dla utrzymania pokoju europejskiego, wszyscy katolicy stale domagają się nie sprzeciwiającéj się trójprzymierzu terytoryalnéj niezależności Stolicy apostolskiéj jako rękojmi wolności rządów kościelnych.

5) Zebranie ubolewa nad wzmagającem się znieważaniem niedzieli i świąt i dziękuje miarodawczym czynnikom za kroki poczynione z ich strony celem usunięcia tego złego.

6) Zebranie wyraża gorące życzenie, aby z okazyi przypadającego na dzień 19go lutego 1893 r. jubileuszu biskupstwa Ojca św. wszyscy katolicy obfite złożyli świętopietrze i o ile możności liczny wzięli udział w pielgrzymce do Rzymu.

Legenda o wizerunku Zbawiciela w trybunale lubelskim.

W sali trybunalnej czyli sądowej w Lublinie do dziś pokazują krzyż kamienny z wizerunkiem Zbawiciela, na którym stoi napis wielkiemi złotemi literami: „Justitias vestras jubicabo“, co znaczy: Będę sądził sprawiedliwość waszą. Wizerunek ten ztąd jest osobliwy, iż Chrystus Pan ma twarz odwróconą, tak, że rysów jej nie można widzieć; jednakże rzeźbiarz nie był go tak wystawił, ale pewien wypadek stał się przyczyną tej zmiany.

Była pewna wdowa szczupłego bardzo majątku, uciśniona niegodziwym procesem przez jakiegoś magnata. Jej sprawa była jak bursztyn czysta, ale magnat, przekupiwszy wszystkich sędziów trybunału, zyskał wyrok wbrew prawu i sumieniu. Gdy wyrok ten ogłoszono publicznie, nieszczęśliwa wdowa wyrzekła na cały głos w izbie: żeby mię sądzili djabli, sprawiedliwszy byłby wyrok. — A że sumienie kłuło nieco panów sędziów, na roki jej nie pozwano i wszyscy udali, jakoby nie słyszeli, z czem się odezwała; a że to było pod koniec sesyi, porozjeżdżali się marszałek i sędziowie, tak duchowni jak świeccy; została się tylko kancelarya i pisarze trybunalscy. Aż tu zajeżdża przed trybunał mnóstwo karet, wysiadają jacyś panowie, jedni w kontuszach, drudzy w rokietach, z rogami na głowie i z ogonami, które się z pod sukien dobywały. I zaczynają iść po wschodach, a przyszedłszy do sali trybunalskiej, zajmują krzesła, jeden marszałka, drugi prezydenta, inni sędziów. Pomiarkowali się pisarze i kancelarya, że to byli djabli i w wielkim strachu przy stołach swoich siedząc, czekali, co z tego będzie. W tem djabeł, co marszałkował, kazał wprowadzić sprawę tejże wdowy. Przystąpiło do kraty dwóch djabłów adwokatów, jeden bronił wdowy, drugi magnata, ale z dziwnym dowcipem i wielką praw naszych znajomością. Po krótkim ustępie djabeł marszałek przywołał pisarza województwa wołyńskiego (bo ten interes był z Wołynia), ale prawdziwego pisarza, nie djabła i kazał mu siąść za stołem i wziąść pióro. Zbliżył się pisarz wpół umarły z bojaźni i przymrużając oczy, zaczął wyrok pisać, jaki mu dyktowano.

Wyrok był zupełnie na stronę uciśnionej wdowy, a Pan Jezus, na taką zgrozę, że djabli byli sprawiedliwsi niż trybunał, przenajświętszą krwią Jego wykupiony i w którym tylu kapłanów zasiadło, zasmuconą twarz odwrócił i oblicza swego nie pokaże (jako miał o tem objawienie świątobliwy jeden Bazylian lubelski), aż naród się pozbędzie zaprzedajności w sądach, łakomstwa w księżach i pijaństwa w ludzie. Ów dekret djabli podpisali, a zamiast podpisów były wypalone łapki różnego kształtu i położywszy go na kobiercu, który pokrywał stół trybunalski, zniknęli. Następnej sesyi sędziowie znaleźli wyrok djabelski, gdzie był położony; bo rozumie się, że nikt z pisarzy ani z kancelaryi ruszyć go nie śmiał. Złożono go na wieczną pamięć w archiwach, a Chrystus dotąd jeszcze Przenajświętszego swego Oblicza nie odwrócił.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn**. W czwartek wieczorem około godz. 7-méj wybuchł tu ogień w tylnym zabudowaniu mistrza kowalskiego, p. Reitzug. Ogień szerzył się bardzo gwałtownie i pomimo natychmiastowéj pomocy straży ogniowéj, spalił się cały dach na zabudowaniu.

— Wystawa rólnicza, jaka się tu w środę przy pięknéj pogodzie odbyła, wypadła dobrze. Tak więksi jak i mniejsi posiedziciele stawili się licznie. Premie otrzymali z naszych stron następujący panowie: Lous z Podlazy 100 m. za stadnika, Patzig z Posort 100 i 150 m. za stadnika i krowę, v. Schulzen z Gradk 75 m. za stadnika, Belau z Krupolin 50 m. za stadnika, Rogalla z Dużego Klebarka 50 m. za jałowicę z przychówku, Sznarkowski z Tomaszkowa za klacz 60 m., Junklewicz z Dobręga za klacz 30 m., Kluth z Liznów zaszczytne uznanie, Sznarkowski z Spręcowa 70 m. za 5-letnią klacz, Poschmann z Szomwałda 60 m. za 6-letnią klacz, Kuscha z Jondorfa 40 m. za jednoroczną klacz, Palmowski z Małego Klebarka 40 m. za 7-letnią klacz, Sznarkowski z Tomaszkowa 30 m. za 2-letnią klacz, Klink z Bartęga 30 m. za 10-letnią klacz, Rokel z Jonkowa 30 m. za 7-letnią klacz, Rogalla z Dużego Klebarka 70 m. za 8-letnią klacz, Kraski z Starego Wierckuba zaszczytne uznanie za 8-letnią klacz, Krämer z Wartemborka uznanie za jednorocznego ogiera, Kornalewski z Tomaszkowa uznanie za 2-letniego ogiera. Ogółem wydano na premie za bydło 1300 m. i takąż sumę na premie za konie. Nadto otrzymali: Pezenburg z Tęgut za kiernoza, Rockel z Jonkowa za barana i 2 owce, Kuscha z Jondorfa za barana, wszyscy zaszczytne uznanie. Za woły robocze otrzymał drugą premią, 25 m. p. Gross z Szomwałda.

— Piszą nam z pod miasta: „W oknie wystawnym kupca p. Dittrich oglądać było można przez kilka dni „francuzkie“ kwiaty z materyi, jakich w Olsztynie uczy robić niejakaś pani Linge. Czy to jest „patryotycznie“ francuskie kwiaty u nas wystawiać? Proszę Szan. Redakcyi o wyjaśnienie.“

(Odpowiedź Redakcyi: Nam się zdaje, że w tém nie ma nic złego, boć nawet redakcya „patryotycznéj“ gazety za temi kwiatami siedziała. W każdym razie prosimy się udać w téj sprawie do redakcyi tutejszéj „Volksztg.“, która jak zdaje, ma patent aż na „dwa patryotyzmy“).

* **Purda**. W poniedziałek odbyło się tu uroczyste wprowadzenie ks. proboszcza Jabłońskiego przez ks. dziekana Steffen z Wartemborka, który też po niemiecku przemówił do parafian. Kazanie polskie wygłosił ks. beneficyat Tolsdorf z Olsztyna. Nauczyciel p. Chmielewski z Kaborna ustanowiony został jako trzeci nauczyciel w Purdzie.

* **Biskupiec**. W niedzielę zeszłą pewien będący tu na kwaterze artylerzysta został wieczorem napadnięty przez kilku niedorostków i tak nożem pokaleczony, że wątpią o jego wyleczeniu. Napastników aresztowano.

* **Reszel**. W niedzielę wieczorem zebrała się wielka burza nad naszą okolicą. Całe niebo wyglądało jakoby morze z ognia. W wsi Gudnik, o milę od Reszla oddalonéj, zapalił piorun dwie chałupy. Mieszkańcy z ledwością zdołali tylko życie uratować. Burza trwała do rano wpół 3-ciéj.

* **Królewiec**. W czasie wielkiego ognia w Królewcu w r. 1764, spalił się jak wiadomo i ówczesny kościół katolicki i leżąca naprzeciw teraźniejszego kościoła plebania. Kościół wystawiono ponownie w r. 1770, także mieszkanie dla zakrystyana, które obecnie służy za mieszkanie dla ks. proboszcza i kapelanów, podczas gdy miejsce dawniejszego budynku proboszczowskiego, ogrodzone płotem, stoi pustką. Teraz nadeszła wiadomość, że królewski rząd, który jest patronem tutejszego kościoła katolickiego i szkoły, zgodził się wystawić swoim kosztem nową plebanią. W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego ogłosił ks. prob. Szadowski od wielkiego ołtarza zgromadzonym parafianom tę radosną nowinę i wezwał zebranych do modlitwy za cesarza i państwo i do wierności dla całego domu Hohenzollernów.

* **Nitych**. W czasie misyi, którą tu odprawili trzej Ojcowie Kapucyni, przyjęło przeszło 2 tysiące osób Komunią św. Codziennie były trzy kazania, na które bardzo licznie stawiali się wierni, a widać było zawsze i pewną liczbę niekatolików. W poniedziałek wyjechali pobożni Ojcowie na zaproszenie najprzew. ks. Biskupa do Fromborka, a w pierwsze święto Zielonych Świątek rozpoczną misyą w Malborku.

* **Wąbrzeźno**. Do wdowy P. przybyła jakaś niewiasta i opowiadała jej koszałki opałki o zagrzebanych w lesie pod Brodnicą a z kradzieży pochodzących bogactwach. Ponieważ właściciel mniemanych skarbów żywot doczesny zakończył, przeto złodziejka, chcąc ulżyć swemu sumieniu, zaproponowała wdowie P. nabycie tychże za wynagrodzeniem 30 m. Łatwowierna iście, nie mając fenyga przy duszy, pożyczyła i wręczyła sumę żądaną, poczem udały się obie do lasu. Tu wręczyła oszustka wdowie P. puszkę blaszaną z tą przestrogą, aby nie otwierała jej przed zachodem słońca, bo by pieniądze się w piasek zamieniły. Nad wieczorem otworzywszy puszkę, znalazła — piasek! Gdyby wszyscy w zabobony wierzący płacili za każdą taką naukę po 30 m., możeby i z czasem mniej było głupich na świecie.

* **W Kucharkach** pod Pleszewem (w Poznańskiem) zamordowano we własnem mieszkaniu żandarma Krügera. W nocy z soboty na niedzielę objeżdżał Krüger z żandarmem Dahlke, mieszkającym również w Kucharkach, granicę polską. Około 12 godz. powracali do domu. Wjeżdżając do wsi Kucharek, spotkali trzech mężczyzn, z których jeden miał przy sobie siekierę. Jeden z nich znikł nagle, dwaj inni starali się schować, tak żeby ich nie zauważono. Obydwaj żandarmi udali się do pomieszkania Krügera, gdzie chwilę jeszcze ze sobą rozmawiali. Następnie Dahlke poszedł do swego pomieszkania, a Krüger usiadł przy stole, chcąc napisać sprawozdanie urzędowe z dnia ostatniego. Zaledwie Dahlke stanął w swym domu, a już przybiegł do niego posłaniec z oznajmieniem, że Krügera zastrzelono. Zdaje się, że morderca czekał tylko na to, ażeby Dahlke wyszedł z pomieszkania Krügera. Morderca strzelił do siedzącego przy stole żandarma przez okno, a kula trafiła nieszczęśliwego w samą głowę. Trafiony zerwał się z miejsca, wypowiedział jeszcze nazwisko zapewne tego, w którym przypuszczał mordercę, i padł bez życia na ziemię. Żona zamordowanego, usłyszawszy wystrzał i głos męża, przybiegła natychmiast, ale męża znalazła już trupem. Dwie podejrzane o popełnienie morderstwa osoby już aresztowano i odstawiono do więzienia w Pleszewie. Jeden z uwięzionych nazywa się Cziczak i pochodzi z Kucharek, drugi jest jego bratem przyrodnim i pochodzi także z Kucharek. Obydwóch widzieli żandarmowie, kiedy powracali już do domu. Brat przyrodni Cziczaka jest też tym, którego nazwisko wymienił trafiony kulą żandarm Krüger. Pewien kolega zamordowanego opowiadał, że Krüger raz Cziczaka zaskarżył o obrazę, skutkiem czego tenże się zemścił w tak okropny sposób.

Uderzenie piorunu. Przed kilkoma dniami we Francyi, oddział artylerzystów, złożony z 19tu ludzi, wyruszył do Poligonu. Wtem zaczął deszcz padać, żołnierze puścili się biegiem. Nagle rozległ się silny grzmot, padł piorun i cały oddział ogłuszony, runął na ziemię. Po kilku minutach trzy pierwsze szeregi podniosły się, ale czterech żołnierzy pozostało na ziemi. Po udzieleniu im natychmiastowej pomocy, trzech uratowano, czwartego zaś, który miał głowę i piersi opalone, nie można było przywrócić do życia.

Ravachol, znany anarchista francuzki, przyznał się do zarzucanego mu,

między innemi przestępstwami, zbezczeszczenia grobu pani de Rochetaillée. Opowiadanie jego. według zamieszczonego w Petit Journal sprawozdania z St.-Etienne, brzmiało jak następuje: „Była godzina 11½ w nocy, gdym przesadził mur okalający cmentarz. Wyłamawszy drzwi grobowca, podniosłem, za pomocą sztaby żelaznej, ciężki kamień grobowy, który upadł na płyty kamienne z takim piekielnym łoskotem, iż zdawało mi się, że go z daleka usłyszą. Przelękniony wyszedłem z grobowca, żeby zobaczyć, czy kto nie nadchodzi, ale nikt się nie pokazał. Powróciłem tedy do sklepienia, otworzyłem trumnę żelazem i zerwałem pokrywę ołowianą. Latarnia, która zabrałem ze sobą, upadła na ziemię i światło zagasło. Zaległa dokoła mnie głęboka ciemność. Wziąłem więc wieńce porozwieszane w grobowcu, rzuciłem na nie suche liście i podpaliłem, poczem zerwałem do reszty ołowianą pokrywę. Zwłoki znajdowały się w stanie zupełnego rozkładu, uderzyła mnie woń straszna. Jakkolwiek dusiłem się od dymu a woń zgilizny przyprawiała mnie o mdłości, pochyliłem się nad zwłokami, zatopiłem dłoń we włosach a potem podniosłem ręce i dotykałem się palców, na których spodziewałem się znaleźć pierścionki. Szukałem także po całej trumnie, ale nic nie znalazłem. Napracowałem się daremnie. Uciekłem i zabrałem jedynie ze sobą ową woń trupią, której z trudnością pozbyłem się z rąk i ubrania".

Paryż. W mieście A. w menażeryi zaszła straszliwa scena. Pogromca zwierząt Henry wybił lwicę, która go nie chciała słuchać. Rozwścieklone zwierzę rzuciło się na pogromcę i powaliło go na ziemię, przyciskając dłuższy czas łapami. Publiczność wielce się tym wypadkiem przeraziła i wpadła w formalne obłąkanie. Henry odniósł tak ciężkie uszkodzenia, że prawdopodobnie nie przyjdzie do siebie.

Na rzece Dnieprze niedaleko miasta Kremenczny zbiły się dwa parowce, przyczém utonęły 102 osoby.

Od Redakcyi.

— Parobczakowi w Mokinach. Bardzo dobrze, że macie chęć pisania do Gazety, a redakcya temu jest rada. List jednakże dopiero wtenczas może być umieszczony, jeżeli zawiera coś, co obchodzi wszystkich. Żeście kura kamieniem zabili, to nie czyn rycerski, ani wielka siła. Dawni Polacy uderzeniem pięści zabijali wołu, a król polski August łamał żelazne podkowy z taką łatwością, jak wy kawałek chleba za pługiem. Niech więc gospodyni z kura uwarzy dobréj zupy, wy zaś przez święta napiszcie inny list, a chętnie go umieścimy.

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, 7 czerwca w Pardzie.
W poniedziałek, 13 czerwca o 9-téj w Stabigndzie.

Ogłoszenia.

Ogłoszenie.

Po cenie bardzo przystępnéj nabyć można każdego czasu Różańce i koronki robione na drucikach tu w miejscu. Wykonane zaś trwale i gustownie przy znacznym kardzo wyborze. Cennik na żądanie nadseła się bezpłatnie, jako też zamówienia przyjmuje Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w **Toruniu** (Thorn), Altstadt nr. 163, I piętro.

Polecamy bardzo piękną książkę do nabożeństwa:
Modlitwy św. Gertrudy,
wydanie piąte, przejrzane i poprawione. Cena z oprawą 2,50 m.

Parcelacya.

Posiadłość moją **Tomaszkowo nr. 16** zamierzam rozdzielić na posiadłości rentowe. Celem umówienia się i podzielenia pojedyńczych parcel naznaczyłem termin na
wtorek, 7 czerwca przed południem o 9-téj godz.
w moim domu. Mających chęć nabyć parcelę na renty, na termin ten zapraszam.

Józef Kornalewski.

Ubrania
męzkie i damskie

farbuje się we wszystkich kolorach i czyści tanio w całości lub poprute. Reperacye wykonują się tanio.
Farbiernia i chemiczna pralnia
J. Frenschkowski w Olsztynie.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj."

Ucznia, syna porządnych rodziców, przyjmie w naukę **piekarstwa**
Wróblewski,
mistrz piekarski w Olsztynie.

Towarzystwo zabezpieczenia od ognia w Brandenburg a. Havel (z **roku 1846**).

Zleciwszy p. **Aleksandrowi Ripka** w **Olsztynie** (ulica Górna kościelna nr. 8) agenturę, prosimy naszych członków we wszystkich sprawach do wymienionego pana się udać, który zawsze gotowy jest do udzielania objaśnień i do podejmowania nowych wniosków.

Jeneralna agentura, Królewiec w Pr.
WOJCIECH BARKOWSKI.

Mam zaraz na sprzedaż
stodołę
wiązaną (bindwerk) do rozebrania, 80 stóp (butów) długą, a 28 stóp szeroką, w dobrym stanie.

Jan Saldyk,
Podlejken p. Biesellen.

Mieszkam w **Orzeszu** (**Arys**). Nieodebrane dotąd reperacye prześlę zgłaszającym się na mój koszt franko przez pocztę.

M. Grabowski,

zegarmistrz.

Z dniem 1-go kwietnia otworzyłem przy ulicy Lipsztackiéj (Liebstädterstr.) nr. 2
handel towarów kolonialnych, mąki, krup, win, cygar, jako i piwa we flaszkach.

Wszystkie towary sprzedaję tylko po tanich cenach i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem
A. Lemki,
Liebstädterstr. 2.

Tanie zakupno!

Wskutek korzystnego zakupu jestem wstanie wszystkie towary kolonialne po bardzo tanich cenach oddawać i polecam pomiędzy innemi:

Cukier za funt 33 fen. Farynę za funt 30 fen.
Dobrze smakującą kawę Kampos 1,00 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Santos 1,00 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę Santos I 1,40 Mrk. za funt.
Dobrze smakującą kawę żółtą Jawa 1,40 Mrk. za funt.
Ryż I. za funt po 15 fen. przy odbiorze 10 funtów.
Ryż II. za funt po 14 fen. przy odbiorze 10 funtów.
Ryż III. za funt po 13 fen. przy odbiorze 10 funtów.
Pierwszy gatunek mydła zielonego po 18 fen. za funt.
Najlepszy berliński smalec do pieczenia 55 fen. za funt.
Najlepszy amerykański samlec 40 fen. za funt.

Na mój bardzo zaopatrzony skład cygar, rumu i koniaku zwracam szczególnie uwagę Szanownéj Publiczności.

Z wysokim szacunkiem
Wilhelm Lewin,
dawniéj F. W. Hermenau.

Redaktor odpowiedzialny i nakładzca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.). — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.